

ANDRZEJ WIELOCHA

## Towarzystwo Karpackie. Historia

Towarzystwo Karpackie powstało i zostało formalnie zarejestrowane w 1990 r., ale tak naprawdę to istniało w pewien sposób już jakiś czas wcześniej. Była nim bowiem — oczywiście nieformalnie i niejako potencjalnie — Komisja Wydawnicza Studenckiego Koła Przewodników Beskidzkich, która mniej więcej od połowy lat 80. mocno się z Koła alienowała. Wynikało to z różnych przyczyn, przede wszystkim



*Autor podczas obchodów 25-lecia TK*

z tego, że osoby zebrane wokół Komisji i ona sama z wieku akademickiego mocno już wyrosły, a także z tego, że młode pokolenia kołowe bardziej były zainteresowane Kamczatką czy Tianszaniem niż Karpatami, a wreszcie z tego, że — co ze zdumieniem wówczas zauważyliśmy — zainteresowanie wydawanymi przez Komisję „Magurami”, czy „Połoni-nami” w samym Kole okazało się nagle niewielkie, żeby nie powiedzieć znikome. Nie bez znaczenia było także to, że wśród autorów publikacji, a także redaktorów znaleźli się ludzie, którzy członkami SKPB nigdy nie byli.

Warto tu wspomnieć również i o tym, że Komisja Wydawnicza Studenckiego Koła Przewodników Beskidzkich w latach 1988 i 1989 zorganizowała pierwsze wyprawy — jeszcze nie do końca legalne — w Gorgany i Czarnohorę.

Wykorzystałem w tym wypadku doświadczenia z organizacji nielegalnego przejścia Karpat Ukrainskich w 1980 r. zrealizowanego w trakcie wędrówki Łukiem Karpat oraz możliwość wystawienia — dzięki pracy



*Gorgany'88, na Przełęczy Legionów. Od lewej: Piotr Kamiński, Anna Zatorska, Monika Nyczanka, Juliusz Marszałek, Adam Kulewski, Józef Wróblewski, Waldemar Staniewicz, Paweł Luboński, Mariusz Birski*



*Gorgany'88. Sywula, widok z Kruhlej*



*Gorgany'89. Na Howerli. Od lewej stoją: Andrzej Wielocha, Irena Charysz, Mariusz Birski, Piotr Janko, Józef Wróblewski, p. Zygmunt, Paweł Luboński. W przysiadzie: Piotr Michnoł, Juliusz Marszałek, Roman Werdon, Adam Kulewski (ze zbiorów autora)*

w „Almaturze” — respektowanych przez sowieckie kontrole graniczne voucharów, które opiewały na wyjazd grupy np. do Jaremcza czy Worochty, choć oczywiście pokrycia u żadnego kontrahenta po stronie sowieckiej nie miały.

Dzięki tym tzw. „lewym” voucharom Adam Kulewski poprowadził dwa pierwsze obozy, które bez żadnego nadzoru czy kontroli władz sowieckich powędrowały własnymi trasami przez wschodnie Gorgany, Beskid Huculski i Czarnohorę, biwakując w namiotach. W tych wyjazdach wzięli udział także przewodnicy z Gliwic i Gdańska, bo w Kole — niestety — zainteresowanie nie było zbyt wielkie.

Wszystko to oraz oczywiście powiew wolności, który przyszedł wraz z 1989 r., i otwarcie się nowych możliwości spowodowało potrzebę szukania innych niż dotychczasowe rozwiązań. Potrzebna nam była organizacja, w której każdy z nas mógłby robić to, co lubi, bez dodatkowych zobowiązań. I właśnie tak powstało Towarzystwo Karpackie. Przez jego szeregi przewinęło się przez następne 35 lat blisko 300 osób z Polski, Ukrainy i Słowacji, dla których Karpaty były przedmiotem szeroko rozumianej aktywności poznawczej, badawczej, artystycznej, kulturalnej i społecznej. Do grupy warszawskich inicjatorów dość szybko dołączyli koledzy wywodzący się z środowisk akademickich z Krakowa, Gliwic, Lublina oraz duża grupa przewodnicka sanocko-krośnieńska.



*Uczestnicy wyprawy Komisji Wydawniczej SKPB przed ruinami obserwatorium na Popie Iwanie, 1989 (ze zbiorów autora)*

Co istotne, turystyka nie była nigdy celem samym w sobie działalności Towarzystwa, raczej jej tłem lub środkiem. Kiedy w 1990 r. zakładaliśmy Towarzystwo Karpackie, każdy z nas miał pewnie trochę inne wyobrażenie o tym, co miało powstać, ale co do jednego byliśmy zgodni, co do tego mianowicie, że ma to być instytucja maksymalnie odbiurokratyzowana i dająca każdemu z nas możliwość realizowania indywidualnych karpackich zainteresowań. Dziś myślę, że ten postulat nasze Towarzystwo spełnia jak dotąd w całej rozciągłości.



Gdyby mnie ktoś zapytał, jak nazwać to, co w Towarzystwie Karpackim robiliśmy i nadal robimy, odpowiedział bym bez wahania — jest to karpackie krajoznawstwo. Myślę, że nie trzeba szukać nowych słów, skoro są stare, dobre i sprawdzone. Takim dobrym słowem jest właśnie „krajoznawstwo”. Ale krajoznawstwo pojmowane tak, jak rozumieli je Pol, Staszic czy Zejszner, jako interdyscyplinarna wiedza i zarazem aktywność poznawcza, jako swoista cieka-

wość świata. Krajoznawstwo służące jedynie radosnemu zaspokajaniu ciekawości poznawczej, odnajdywaniu wszystkich wątków jakże wspólnie złożonej rzeczywistości. Uprawiamy to krajoznawstwo na różne

sposoby i według miary indywidualnych możliwości. Działalność wielu spośród członków TK jest szeroko znana, a bywa nawet tak, że sława ich karpackich dokonań wyprzedza znacznie „sławę” samego Towarzystwa.

Od samego początku pomysłu powołania do życia Towarzystwa Karpackiego wspierało szereg karpackich autorytetów, że wymienię tu Władysława Midowicza, Tadeusza Trajdosa i Antoniego Kroha, którzy zostali jego członkami, oraz prof. Romana Reinfussa, który „zasiadł” w Wielkiej Radzie Karpackiego Płaju.

„Płajowi”, który skupiając wokół siebie pewną grupę ludzi, był jednym z najważniejszych elementów stymulujących powstanie Towarzystwa Karpackiego, a później najbardziej znaczącym elementem jego działalności, wypada poświęcić trochę więcej uwagi, bowiem odbijały się w nim jak w zwierciadle wszystkie inne obszary naszej aktywności. Od powstania Towarzystwa stał się on jego oficjalnym organem, a w 1993 r. z „nieregularnego periodyku” przekształcił się w półrocznik i opatrzony został podtytułem „Almanach karpacki”. Każdy tom poprzedzany był takim oto mottem:

*Płaj to droga do wnętrza gór, do ich serca. Droga, którą od wieków kroczyły całe pokolenia zamieszkujących je ludzi, zamykając w jej kształcie sumę swoich doświadczeń. Można na niej odnaleźć oprócz śladów kierpców i racic, także ślady podkutych butów pierwszych turystów, czy rzuconych tu przez kolejną wojnę żołnierzy. Droga, na której w sposób ukryty, czytelny tylko dla wtajemniczonych zapisana jest historia gór. Chcemy, żeby i nasz Płaj stał się taką właśnie swoistą drogą wprowadzającą czytelnika w świat Karpat w przestrzeni i w czasie.*

Idea wydawania ogólnokarpackiego periodyku narodziła się oczywiście w gronie Komisji Wydawniczej warszawskiego Studenckiego Koła Przewodników Beskidzkich gdzieś w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych. W tym czasie ogromny rozkwit przeżywały studenckie wydawnictwa turystyczno-krajoznawcze, w tym wydawane od dawna „Magury” i „Połoniny”. Trafiało jednak do nas coraz więcej materiałów wykraczających poza obszar zainteresowań wyżej wspomnianych roczników, czyli Bieszczady i Beskid Niski, a dotyczących innych regionów Karpat. Pojawił się więc pomysł wydawania czegoś, w czym można by publikować teksty dotyczące całych Karpat. Tytuł podsunęła nam lektura wydawanych wówczas przez Instytut Wydawniczy PAX kolejnych tomów vincenzowskiej epepei *Na wysokiej połoninie*, pod której przemożnym wrażeniem pozostawaliśmy. Tak więc nowy karpacki periodyk ochrzciliśmy „Płajem”.



„Płaj” był wydawanym społecznie czasopismem krajoznawczym popularyzującym wiedzę o Karpatach, poświęconym ich przyrodzie, historii i kulturze. Jedy-  
nym wówczas interdyscyplinarnym peri-  
odykiem zamieszczającym wyłącznie tek-  
sty dotyczące całych Karpat i tylko Kar-  
pat. Wydawnictwem popularnym, jednak  
z pretensjami do wysokiego poziomu me-  
rytorycznego zamieszczanych tekstów, nie-  
rzadko o charakterze pionierskim i twór-  
czym. Adresowany był do osób interesu-  
jących się Karpatami, przede wszystkim  
jednak do tych, których zainteresowania  
wykraczają poza konwencjonalną turystykę  
górską i którzy odczuwają potrzebę głę-  
bszego poznania historii i kultury tych gór.

Uważaliśmy bowiem ten gór-  
ski region za wyjątkowy fenomen historyczno-kulturowy, który należy  
postrześć jako całość, bez względu na dzielące go mniej czy bardziej  
sztuczne granice.

Przy tak określonym zakresie tematycznym każdy tom „Płaju” stanowił  
przedziwną mozaikę, w której było miejsce zarówno na wyniki poważ-  
nych badań naukowych i materiały źródłowe, jak i na opisy krajoznawcze  
mało znanych zakątków gór czy regionów, wspomnienia z wypraw, poezję  
i prozę karpacką, wreszcie recenzje i teksty polemiczne. Wśród artykułów  
zawsze było coś z historii i coś ze współczesności, coś z etnografii, coś  
z historii sztuki, coś z przyrody. Pisaliśmy o Karpatach polskich, o ukraiń-  
skich, słowackich i rumuńskich. Oczywiście nie w każdym tomie można  
było znaleźć wszystko naraz, jednak na pewno w każdym prawdziwy  
miłośnik Karpat mógł znaleźć coś interesującego dla siebie na którejś  
z dwustu stron.

„Płaj” był tak jak Karpaty fenomenem, a w każdym razie rzadkością  
wśród tego rodzaju pism — sam bowiem zarabiał na siebie i to bez re-  
klam. Oczywiście nie ma nic za darmo — umiarkowaną cenę udawało się  
utrzymać dzięki całkowicie bezinteresownej pracy osób, które redagowały  
nadsyłane teksty, opracowywały grafikę i kartografię, wykonywały korektę  
i skład. Nie mówiąc już o autorach artykułów, którzy poza wdzięcznością  
redakcji i czytelników mogli liczyć jedynie na osobistą satysfakcję.

Nad wszystkim unosiła się niczym parasol Wielka Rada Karpackiego  
Płaju, krąg osób kompetentnych w sprawach karpackich, który sprawo-

wał swego rodzaju pieczęć nad półrocznikiem i jego zawartością, a także stanowił moralne wsparcie dla redakcji.

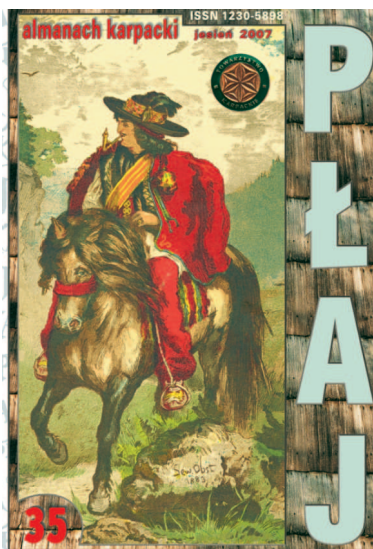
Na pierwszym tomie „Płaju” widnieje wprawdzie data 1986, ale tak naprawdę to ukazał się on na wiosnę następnego roku. Mamy do dziś historyczny egzemplarz z dużą, czerwoną pieczętką cenzury zezwalającą na rozpowszechnianie z datą 29 maja 1987 r.

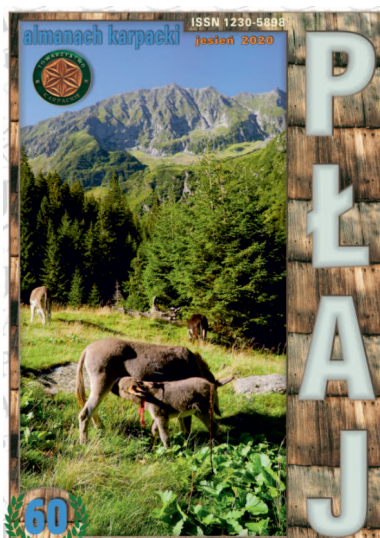
Tom ten zawierał dwa teksty Tomasza Kowalika — o Górskiej Odznace Turystycznej i o wycieczkach sierpniowych Mieczysława Orłowicza. Drugi tom ukazał się w 1988 r. i wypełniały go w całości teksty Władysława Midowicza. Dopiero tomy trzeci i czwarty zbliżyły się w znacznej mierze do naszych oczekiwań, ale to już było w roku 1990, po pierwszych wyprawach w Czarnohorę i Gorgany, o których wspomniałem wcześniej, i w czasie powstawania Towarzystwa Karpackiego.

W tomach 5 i 6 znalazły się tematy, które następnie przez kolejne lata przewijały się przez łamę „Płaju”, wyznaczając istotne obszary naszych zainteresowań. Pierwszy z nich to karpaccy Żydzi. W maju 1991 r. w Bieszczadzkim Domu Kultury w Lesku odbyła się sesja popularnonaukowa „Żydzi w Karpatach” zorganizowana przez Towarzystwo Karpackie i Bieszczadzki Dom Kultury w Lesku. Zaprezentowane na niej referaty i komunikaty wypełniły tom 5 „Płaju”.

Szósty „Płaj” przyniósł plon kolejnej sesji popularnonaukowej zorganizowanej przez Towarzystwo Karpackie w Lesku w 1992 r., tym razem poświęconej historii i kulturze Bojków. Była to właściwie pierwsza w języku polskim obszerniejsza publikacja poświęcona w całości Bojkom. Co ważne, zamieszczone w szóstym „Płaju” teksty wyszły spod piór nie tylko polskich, ale i ukraińskich badaczy. I tak jak w przypadku tematyki żydowskiej, tak i Bojkowie stali się przedmiotem wielu publikowanych w kolejnych tomach „Płaju” artykułów.

Wydawcą pierwszych dwóch tomów „Płaju” było Studenckie Koło Przewodników Beskidzkich w Warszawie, dwa kolejne tomy, były firmowane podwójnie, przez SKPB oraz Towarzystwo Karpackie, wydawcą





wszystkich dalszych tomów, od nr. 5 poczynając, było już tylko Towarzystwo Karpackie.

Pierwsze sześć tomów miało charakter ukazującego się nieregularnie wydawnictwa seryjnego. Punktem zwrotnym okazał się tom siódmy, ponieważ jesienią 1993 r. zdecydowaliśmy się przekształcić „Płaj” w regularnie ukazujące się czasopismo. Od tego momentu „Płaj” ukazywał się jako półrocznik Towarzystwa Karpackiego z podtytułem „Almanach Karpacki” i ze stałym kolegium redakcyjnym w składzie: Paweł Luboński, Tadeusz A. Olszański (do roku 2005) i Andrzej Wielocha. Nakłady wszystkich kolejnych tomów wydawanych

w cyklu jesień–zima oraz wiosna–lato oscyływały początkowo wokół 1000 egzemplarzy.

Wydane 60 tomów „Płaju” to w sumie blisko 12 tysięcy stron, na których znalazło się grubo ponad 700 artykułów, nie licząc miscellaneów, recenzji i notatek. To tysiące ilustracji — często publikowanych po raz pierwszy, także panoram i karpackich map. To grubo ponad dwustu autorów z różnych stron Polski, a także z innych krajów karpackich. To wreszcie wspólny wysiłek wielu, wielu ludzi, ale też świadectwo ich pasji i co nie jest bez znaczenia, dobrych wspomnień, a także pewnej — nie bądźmy zbyt skromni — uzasadnionej satysfakcji.

Po trzydziestu pięciu latach i wydaniu sześćdziesięciu tomów postanowiliśmy zakończyć naszą działalność z wielu różnych powodów, ale przede wszystkim ze względu na brak perspektyw na znalezienie kontynuatorów.

W deklaracji programowej Towarzystwa napisaliśmy, że Karpaty są rdzeniem Europy Środkowej, swoistym fenomenem kulturowo-historycznym, pewną całością geograficzną, historyczną i społeczną, wznoszącą się ponad przecinające je granice państwowe. Są nierozzerwalnym spletem kultur, miejscem ścierania się i nakładania wpływów polskich, ruskich, ukraińskich, rumuńskich, słowackich i węgierskich, a także niemieckich, żydowskich i wielu, wielu innych. Chcieliśmy, żeby zadaniem Towarzystwa było poznawanie, badanie i ochranianie tak pojmowanych Karpat. Upowszechnianie i popularyzowanie wiedzy o nich oraz działa-

nie na rzecz zachowania ich kulturowej złożoności i bogactwa. A przede wszystkim działanie na rzecz wzajemnego poznawania się współzamieszkujących Karpaty narodów i grup etnicznych, a także zachowania ich tożsamości.

Szczególną wagę chcieliśmy przywiązywać do przełamywania narosłych uprzedzeń narodowościowych. Jednocześnie podkreślając, że mogą tego dokonać tylko rzetelne badania i popularyzowanie wkładu poszczególnych grup etnograficznych i narodowościowych w kształtowanie obrazu kulturowego Karpat. Zakładaliśmy, że Towarzystwo będzie miejscem rzeczowej wymiany poglądów i upowszechniania wyników badań. Miejscem spotkań i wspólnych działań ludzi o różnych poglądach, przedstawicieli różnych narodowości i obywateli różnych krajów.

Staraliśmy się dokumentować przeszłość i propagować ochronę zabytków, wspierać folklor i poczynania kultywujące karpackie tradycje artystyczne. Rejestrować stan środowiska przyrodniczego i zachodzące w nim zmiany, wspomagać działalność naukową, popularnonaukową, publicystyczną i literacką krzewiącą wiedzę o Karpatach. Wspomagać organizowanie i popularyzowanie muzeów, skansenów, izb regionalnych, festiwali folklorystycznych, a także rezerwatów przyrodniczych i parków narodowych. Planowaliśmy, że jedną z form działalności Towarzystwa Karpackiego będzie organizowanie sesji popularnonaukowych służących prezentacji aktualnego stanu wiedzy i popularyzujących tematykę karpacką.

Zorganizowaliśmy wiele takich sesji. Pierwsza z nich zatytułowana była „Żydzi w Karpatach”, druga poświęcona była Bojkom, trzecia zaś nosiła tytuł „Niemcy w Karpatach”. Potem były sesje poświęcone Huculszczyźnie (w Gdańsku-Oliwie i w Muzeum Etnograficznym w Warszawie) oraz Sesje Vincenzowskie w Krakowie. Wszystkie cieszyły się dużym zainteresowaniem, a ich plonem było szereg referatów, wystawy oraz publikacje. Każda z nich niewątpliwie przyczyniła się do lepszego poznania i zrozumienia karpackiego fenomenu.

Zainteresowania licznej grupy członków Towarzystwa od początku jego istnienia dotyczyły Karpat Wschodnich, a w szczególności Huculszczyzny, w której jak w soczewce skupiają się wszystkie karpackie wątki. Nic więc dziwnego, że tematy wschodniokarpackie dominowały w spektrum naszych zainteresowań, a Stanisław Vincenz stał się ich nieformalnym patronem.

1 czerwca 2010 r. w podczarnohorskim Bystrzcu odbyła się uroczystość poświęcenia pamiątkowej tablicy i huculskiego dębowego krzyża ustawionych staraniem Towarzystwa Karpackiego w miejscu, gdzie w la-

tach 1926–40 stał dom Stanisława Vincenza. Na tablicy umieszczona została inskrypcja w trzech językach — po ukraińsku, po polsku i w jidysz. Uroczystość, w której wzięło udział blisko 100 osób, odbyła się w siedemdziesiątą rocznicę ucieczki autora tetralogii *Na wysokiej połoninie* przed spodziewanym aresztowaniem przez NKWD i opuszczenia na zawsze ukochanej Wierchowiny.



*Uroczystość poświęcenia Krzyża Vincenzowskiego i tablicy pamiątkowej poświęconej autorowi „Na wysokiej połoninie” w Bystrzcu pod Czarnohorą w 2010 r. (fot. ze zbiorów autora)*

Niestety, pierwszy krzyż nie sprostał wymogom górskiego klimatu i po piętnastu latach konieczna stała się jego rekonstrukcja. Na szczęście udało się nam zebrać niezbędne fundusze i w dniu 9 sierpnia 2024 r. w Bystrzcu odbyła się uroczystość poświęcenia i przekazania miejscowej społeczności zrekonstruowanego Krzyża Vincenza.

W listopadzie 2018 r. odbyły się w Krakowie uroczyste obchody 130. rocznicy urodzin Stanisława Vincenza, których współorganizatorem było Towarzystwo Karpackie. Rozpoczęły się uroczystym złożeniem kwiatów na grobie pisarza na Cmentarzu Salwatorskim. Tego samego dnia w Centralnym Ośrodku Turystyki Górskiej PTTK rozpoczęła się sesja kra-

joznowcza poświęcona autorowi tetralogii *Na wysokiej połoninie*. W sobotę 24 listopada w Międzynarodowym Centrum Kultury otwarta została międzynarodowa konferencja zatytułowana „Vincenz. Dialog — Karpaty — Europa Środkowa”, w której wzięli udział prelegenci z Ukrainy, Austrii, Węgier, Rumunii, Izraela i oczywiście z Polski.

Także w roku pięćdziesięciolecia śmierci autora „Połoniny” byliśmy współorganizatorami międzynarodowej konferencji naukowej zatytułowanej „Stanisław Vincenz — Czarnohora: miejsce i nie-miejsce”, która odbyła się 19–20 listopada 2021 r. w Krakowie.

Z inicjatywy Towarzystwa Karpackiego w sierpniu i wrześniu 2007 r. ekipa konserwatorów pod kierownictwem Janusza Smazy (też członka Towarzystwa) przeprowadziła konserwację pomnika stojącego na mogile żołnierzy II Brygady Legionów Polskich poległych w bitwie pod Kyrlibabą (Bukowina rumuńska) w styczniu 1915 r. Dzięki kwerendzie przeprowadzonej w archiwach udało się ustalić imiona i nazwiska poległych żołnierzy, a na pomniku umieszczono dodatkową tabliczkę w języku polskim oraz po rumuńsku. 3 maja 2008 r. w kościele św. Ludwika w Kyrlibabie odprowadzona została msza święta w intencji poległych, a pod odnowionym pomnikiem wieńce złożyły delegacje Związku Polaków w Rumunii i Towarzystwa Karpackiego oraz attaché wojskowy ambasady polskiej w Bukareszcie.

W październiku 2009 r. w Rafajłowej (dziś Bystrycia) odbyła się organizowana przez Towarzystwo Karpackie sesja popularnonaukowa zatytułowana „Rafajłowa — w 95. rocznicę walk II Brygady Legionów Polskich”. Jej uczestnicy wysłuchali pięciu ilustrowanych przezroczami referatów. Natomiast pięć lat później, na przełomie września i października 2014 r., w dolinie Bystrzycy Nadwórniańskiej Towarzystwo Karpackie zorganizowało uroczyste obchody jubileuszu stulecia walk Legionów Polskich w Karpatach Wschodnich. Kulminacyjnym ich punktem było odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej żołnierzom spod Rafajłowej, Mołotkowa i Kyrlibaby ufundowanej staraniem naszego Towarzystwa w kościele Wniebowzięcia NMP w Nadwórnej. W uroczystościach udział wziął Konsul Generalny RP we Lwowie, przedstawiciele władz miasta i regionu oraz polskich organizacji.

Podobne uroczystości odbyły się dwa dni wcześniej w Rafajłowej, gdzie poświęcono krzyż ufundowany przez Towarzystwo Karpackie na mogile legionisty Rudolfa Nardellego. Pod Pomnikiem Poległych Legionistów i kopcem upamiętniającym Ukraińców pomordowanych przez NKWD wieńce złożyli przedstawiciele Towarzystwa Karpackiego, miejscowych władz oraz Konsulatu RP we Lwowie. W miejscowym Domu

Kultury odbyła się trwająca dwa dni sesja historyczna poświęcona dziejom wschodniokarpackich walk Legionów Polskich. Uczestnicy złożyli także wiązanki i zapalili znicze pod wszystkimi pomnikami i na wszystkich mogiłach legionowych w dolinie Bystrzycy Nadwórniańskiej, a także pod krzyżem na Przełęczy Legionów.



Uczestnicy obchodów jubileuszu stulecia walk Legionów Polskich w Karpatach Wschodnich w Nadwórnej, 2014 r. (fot. ze zbiorów autora)

Ważnym, statutowym elementem naszej działalności były publikacje. Na początku oprócz „Płaju” próbowaliśmy wydawać także sygnowane wspólnie przez TK i SKPB „Magury” i „Połoniny”. Szybko się jednak przekonaliśmy, że przekracza to nasze możliwości i po wydaniu dwóch tomów „Magur” (91 i 93) oraz „Połonin” 90/91 musieliśmy z tych ambitnych planów zrezygnować. Wydaliśmy za to szereg samodzielnych publikacji dotyczących Karpat, między innymi *Kapliczki i krzyże polskiego Podkarpacia* Urszuli Janickiej-Krzywdy, pracę zbiorową *Żydzi w Karpatach. Beskid Niski – Bieszczady – Pogórze*, *Bibliografię Nikifora* Tadeusza Zagórzańskiego, *Galiczyjskie cmentarze wojenne* Romana Frodymy oraz wspólnie z wydawnictwem Stanisława Krycińskiego *Bieszczady. Słownik historyczno-krajoznawczy, cz. 2. Gmina Cisna*.

Wydaliśmy także kasety i płyty CD z muzyką karpacką. Pierwsza z nich, *Z kołędami po Karpatach* zawierała kołеды łemkowskie w wykonaniu Julii Dosznej, druga to *Huculskie Muzyki* w wykonaniu Romana Kumłyka, huculskiego muzyka z Żabiego, który został także członkiem naszego Towarzystwa. W 2000 r. piosenki łemkowskie Julii Dosznej *Tam*

na *Łemkowynie* wydaliśmy na płycie CD, a kwietniu 2001 r. nakładem Towarzystwa ukazała się kolejna płyta CD z nagraniem kapeli huculskiej „Czeremosz” Romana Kumłyka. Była to pierwsza płyta z oryginalną muzyką huculską wydana w Polsce.

Przez wszystkie te lata był też wydawany „Biuletyn TK”, którego do dziś ukazało się blisko dwieście numerów, zaś od roku 2006 działa internetowy portal informacyjny *karpaccy.pl* adresowany do wszystkich miłośników Karpat. Piszemy w nim o naszych karpackich przedsięwzięciach, a także o ważnych wydarzeniach dziejących się w Karpatach. Zamieszczamy również artykuły, m.in. pochodzące z wcześniejszych tomów „Płaju”.

Już w 1992 roku zainicjowaliśmy „Spotkania Karpackie”, które stały się stałym elementem naszej działalności. Odbywały się one raz w miesiącu w różnych miejscach — na początku w Muzeum Etnograficznym, potem w Muzeum Niepodległości, a od 2006 r. w Muzeum Ziemi PAN. Od 2021 roku przybrały one postać webinarów jako „Spotkania Karpackie online”. Służyły i nadal służą prezentowaniu szerszej publiczności przede wszystkim tych karpackich tematów, które leżały w kręgu zainteresowań poszczególnych członków Towarzystwa. Miały one też swój odpowiednik w Lublinie, gdzie Jerzy Montusiewicz wraz z lubelskimi członkami Towarzystwa organizował „Spotkania Rumuńskie” poświęcone Karpatom Rumunii.



Uczestnicy jednego ze Spotkań Karpackich w Muzeum Ziemi PAN w Warszawie, 2018  
(fot. A. Wielocha)

Zorganizowaliśmy także szereg wystaw karpackich, z których warto wymienić zwłaszcza wystawę „Drewniane cerkwie karpackie”, która w latach 2003–07 była prezentowana w kilkunastu miastach Polski, od Łodzi i Warszawy przez Kraków, Gliwice i Duklę, po Węgorzewo.

Od początku istnienia Towarzystwa organizujemy wyjazdy krajoznawcze w różne strony Karpat, od Słowacji przez Węgry, Ukrainę, aż po Rumunię. Zwiedziliśmy w ten sposób Siedmiogród i Mołdawię, Skolszczyznę i Zakarpacie, Orawę, Spisz, Szarysz i Zemplin oraz Huculszczyznę i Bukowinę. Plonem tych wypraw były liczne prelekcje, wystawy oraz publikowane w „Płaju” artykuły. Dzięki tym wyprawom nauczyliśmy się czytać krajobraz kulturowy Karpat, rozumieć jego kontekst historyczny, a przede wszystkim przebić się przez utarte stereotypy, jakże często wypaczające i upraszczające jego obraz.



*Posiedzenie Rady Towarzystwa Karpackiego przed muzeum „Zabytkowa chyża łemkowska”  
Tadeusza Kielbaśńskiego w Olchowcu w 2001 r. (fot. A. Wielocha)*

W ramach programu „Powroty do tradycji — ocalić od zapomnienia”, udało nam się w 1991 roku przywrócić zapomnianą tradycję obchodzenia łemkowskiego święta parafialnego — kermeszu w we wsi Olchowiec w Beskidzie Niskim. Zorganizowaliśmy pierwszy, a następnie współorganizowaliśmy trzy kolejne olchowieckie kermesze. Z okazji kermeszy wydane zostały cztery numery „Głosu spod Horbu”, jednodniowej gazety ilustrowanej poświęconej dziejom Olchowca, wysłanej m.in. do rozrzuconych po całym świecie byłych jego mieszkańców. Pomysłodawcą tego

przedsięwzięcia był Tadeusz Kiełbasiński, twórca muzeum „Zabytkowa chyża łemkowska” w Olchowcu, które to muzeum Towarzystwo przez lata wspierało na różne sposoby, organizując m.in. zbiórki publiczne na jego utrzymanie i konserwację.

Dzięki ufundowanym ze składek naszych członków skromnym grantom wspieraliśmy wiele cennych karpackich inicjatyw. Otrzymali je między innymi Wojciech Krukar na swoje badania nad toponimami Bieszczadów i Beskidu Niskiego skutkujące po latach wspaniałymi mapami nazewniczymi tych fragmentów Karpat i Roman Frodyma na inwentaryzację cmentarzy z I wojny światowej, której efektem były liczne publikacje.

Dzięki naszym grantom oraz współpracy z Fundacją Batorego i innymi podobnymi organizacjami członkowie Towarzystwa Stanisław Kryciński i Szymon Modrzejewski wykonali w kolejnych latach szereg prac konserwatorskich przy nagrobkach na opuszczonych cmentarzach oraz małej architekturze sakralnej w Beskidzie Niskim i Bieszczadach. Szymon Modrzejewski prowadził obozy konserwatorskie w Beskidzie Niskim, w ramach których remontowano cmentarze łemkowskie w Nowym Łupkowie, Wiśłoku Wielkim, Woli Wyżnej, Szklarach, Szczawnem, Polanach Surowicznych, Mszanie, Kotani, Nowicy, Regietowie Wyżnym, Grabiu, Ożennej i Radocynie oraz kapliczkę w Balnicy. Powołana przez niego do życia Nieformalna Grupa Kamieniarzy „Magurycz” przez szereg lat korzystała z naszej pomocy i pośrednictwa w zdobywaniu środków. Szczegółowe sprawozdania z tych działań publikowane były w „Płaju”. W 2008 r. „Magurycz” usamodzielniał się i kontynuuje działalność pod własną firmą.

Z dość skromnych funduszy Towarzystwa, bazujących jedynie na składkach jego członków, oprócz grantów wydzielaliśmy również środki na różne okazje nadzwyczajne, np. na fundusz ratowania cerkwi w Kotani w Beskidzie Niskim, remont cerkwi w Smolniku nad Osławą, konserwację rzeźbionego ikonostasu w cerkwi w Górzance, odbudowę spalonych obiektów w skansenie w Sanoku, dofinansowanie remontu cmentarza żydowskiego w Baligrodzie oraz odbudowę spalonej cerkwi w Komańczy.

W 1983 r. warszawski student Zbigniew Kaszuba rozpoczął z garstką zapaleńców odbudowę zrujnowanej cerkwi w bieszczadzkiej Łopience<sup>1</sup>,

---

<sup>1</sup> Pierwszą próbę ratowania Łopienki podjął w 1973 r. Olgierd Łotoczko. Współpracował w tym czasie z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków oraz Wojewódzkim Biurem Dokumentacji Zabytków w Rzeszowie, na których zlecenie penetrował teren, opracowując raporty o stanie zachowania zabytków. Stworzył setki kart ewidencyjnych dla zabytków architektury i ruchomego wyposażenia. Podjął także większe akcje konserwatorskie. Pierwszą było zorganizowanie wraz z zespołem na zlecenie konserwatora wojewódzkiego stałej ekspozycji nagrobnej kamieniarki łemkowskiej na cmentarzu przycerkiew-



Cerkiew w Łopience odbudowana staraniem Zbyszka Kaszuby (fot. A. Wielocha)

wsi całkowicie wyludnionej po wysiedleniach Akcji „Wisła”. Po dziesięciu latach społecznej pracy cerkiew nakryto dachem. W roku 1997 do trwających od lat prac przyłączyło się Towarzystwo Karpackie. Wydano śpiewniczek *Piosenki z Łopienki*, z którego dochód wraz z ofiarami turystów odwiedzających Łopienkę pozwolił na kontynuowanie odbudowy cerkwi oraz przycerkiewnej kapliczki, a także kapliczki na pobliskiej przełęczy Hyrcza. Wspieraliśmy też Zbigniewa Kaszubę w staraniach o fundusze na odbudowę cerkwi w Łopience, m.in. z Fundacji Stefana Batorego, firmując wydany przez niego kalendarz i prowadząc przez wiele lat zbiórki publiczne.

W 2003 r. Zbyszek został członkiem Towarzystwa, a 25 maja 2012 r. pomiędzy Skarbem Państwa reprezentowanym przez Starostę Powiatu Le-

---

nym w Kotani (Beskid Niski). Całe miesiące trwało odszukiwanie i zwożenie obiektów z bliższych i dalszych, w których byłyby prawdopodobnie skazane na zniszczenie.

Drugą akcją, podjętą już przez niego z własnej inicjatywy, było ratowanie niszczonej cerkwi w Łopience. Olgierd własnym sumptem i własnymi rękoma doprowadził do zabezpieczenia ruin: oczyścił ich korony z krzewów, przemurowywał i łątał fragmenty ścian. Urzędowa refundacja tylko częściowo zwróciła nakłady. Wówczas też zrodził się projekt zorganizowania wokół ruin cerkwi studenckiej wioski skansenowskiej, mającej się składać z przeniesionych z okolicy lemkowski i bojkowskich chyz, trzech cerkwi i innych obiektów. Po adaptacji miały one służyć m.in. jako schroniska turystyczne i domy plenerowe dla studentów uczelni artystycznych. Inicjatywa ta nie doszła do skutku z powodu oporu władz terenowych. Sam Olgierd zginął tragicznie 13 września 1976 r. w wodach górskiej rzeki Kunhar w pakistańskim Hindukuszu (przyp. TWŁ).

skiego a Towarzystwem Karpackim została zawarta umowa użyczenia nieruchomości, w wyniku której działka nr 10 w Łopience wraz ze znajdującą się na niej cerkwią greckokatolicką, murowaną kapliczką oraz zrekonstruowaną drewnianą dzwonnica znalazła się w gestii Towarzystwa Karpackiego. W ten sposób Zbyszek Kaszuba po 22 latach prac w Łopience stał się również formalnie jego gospodarzem. Po kilku latach stroną tej umowy użyczenia w miejsce Starosty Leskiego stała się Gmina Cisna.

Towarzystwo Karpackie jako gospodarz, a w ciągu ostatnich kilkunastu lat rzeczywisty inwestor i organizator wszystkich prac remontowo-konserwatorskich łopieńskiej cerkwi, dba o utrzymanie jak najlepszego stanu uratowanego zabytku, zachowując przy tym dotychczasowy charakter świątyni otwartej, dostępnej dla wszystkich.

Na koniec tej wyliczanki wspomnę jeszcze o tym, że byliśmy inicjatorami i współorganizatorami Festiwalu Kultury Karpackiej zorganizowanego w Sanoku i Ustrzykach Dolnych w 1993 r., w którym wzięły udział zespoły folklorystyczne z Polski, Ukrainy i Węgier, oraz że ufundowaliśmy pamiątkową tablicę poświęconą Kornelowi Makuszyńskiemu wmurowaną i uroczyście odsłoniętą w kościele parafialnym w Stryju.

Byłem prezesem Towarzystwa Karpackiego na samym początku jego istnienia i także kilkakrotnie później, w sumie przez osiemnaście lat.



*Zebrańie w Instytucie Historii PAN w Warszawie w 2015 r.z okazji 25-lecia TK  
( fot. ze zbiorów autora)*

Zapewne za długo, ale myślę, że z tej perspektywy mogę się pokusić o kilka refleksji. Konstytuowało nas nowoczesnie rozumiane krajoznawstwo, takie które bierze sobie za cel studiowanie i utrwalanie, ale także ochronę wszystkiego, co stanowi o „karpackości” Karpat, o ich złożonej tożsamości. Cieszyliśmy się wspólnie tymi górami i wszystkim, co one nam oferują, przy okazji próbując zachować coś z tego bogactwa dla wnuków. Powszechnego zniaczenia oczywiście nie powstrzymaliśmy, ale może udało nam się je choć trochę opóźnić. Opisaliśmy i pokazaliśmy w ten czy inny sposób, na miarę swoich skromnych możliwości, parę karpackich rzeczy i spraw, którymi dane nam było się cieszyć, a które już na naszych oczach stały się jedynie wspomnieniem. Byliśmy swoistą duchową wspólnotą osób szczęśliwych z tego powodu, że dane im jest z Karpatami obcować, ale także połączonych troską o uratowanie z tego bogactwa czego tylko się da. Sądzę więc, że Towarzystwo było potrzebne.



*Stare polskie Obserwatorium Astronomiczno-Meteorologiczne na Pop Iwanie, znane jako „Biały Słoń”, zbudowane w 1938 roku na wysokości 2028 m n.p.m. Było wówczas jednym z dwóch najnowocześniejszych wysokogórskich obserwatoriów w Europie. Obecnie jest odbudowywane.*